

Zamieszkał ze mną. Był tolerancyjny, spokojny i nie miał zamiaru być kimś więcej, niż współlokatorem. Kiedy odwiedzali przyjmowałam, siedział w łazience. Przypominał mi w tej uległości psa. Sypiał nadal na podłodze, tylko teraz miał materac i lepsze koce. Nawet nie próbował się do mnie dobierać, a ja czułam się bezpieczniej, gdy wiedziałam, że siedzi w pomieszczeniu obok, podczas gdy ja zarabiam. Nie wszyscy mężczyźni przychodzili do mnie po tradycyjny seks.

Wkrótce miałam okazję go docenić. Tamten facet wyglądał zwyczajnie, zupełnie normalnie też się zachowywał. Kiedy przyprowadziłam go do siebie, zaczął mnie rozbierać, oni wszyscy tak robili. Nie dawali z siebie nic ściągnąć, póki ja byłam ubrana, zresztą nawet wtedy ograniczali się zwykle do rozpięcia rozporka. Sprawy toczyły się zwykłym torem, więc mogłam po prostu odpłynąć w bezmyślność, gdy nagle poczułam na piersi chłód i ból. Otworzyłam oczy. Mężczyzna trzymał w ręce nóż. Krzyknęłam:

- Ratuj!

Kuba wypadł z łazienki. Chwycił mojego klienta za kołnierz i odciągnął go ode mnie. Tamten w pierwszej chwili oszołomiony, dał się powalić na podłogę, jednak zaraz po tym uniknął ciosu i zaczęła się równa walka. Siedziałam na łóżku i patrzyłam na nich jak zahipnotyzowana. Przewalali się po podłodze. Byłam zdumiona siłą i umiejętnościami Kubę, jego przeciwnik był od niego sporo większy, ale powoli musiał się poddać. Wreszcie udało mu się zrzucić z siebie Kubę i uciec.

Zatrzasnęłam drzwi i powiedziałam:

- Tak lepiej.

Kuba spytał:

- To dla ochrony przed nimi masz takie zamki?

Pokręciłam głową. Położyłam się na łóżku i szepnęłam:

- Dziękuję.

Kuba usiadł na brzegu i okrył mnie troskliwie kocem:

- Nie ubierasz się?

Westchnęłam cicho. Wzięłam jego dłoń do ręki i przyłożyłam do swojego uda. Wsunął się pod koc, co wydało mi się zupełnie naturalne: "Jaki mężczyzna zareagowałby inaczej na podobną zachętę?" pomyślałam. A jednak on był inny. Wstrzymując oddech po prostu leżał koło mnie.

Trąciłam go pośladkami, ale bez odzewu. Próbowałam mocniej wtulić się w jego ramiona, wtedy dopiero rzekł:

- Roksa, ja nie chcę takiej wdzięczności. Nie potrzebuję tego. Zrobię wszystko, żebyś to ty do mnie przyszła. Z własnej potrzeby. Nie chcę już kochania się z kobietą, która mnie nie pragnie. Za dużo ich było.

Nie miałam pojęcia o czym on mówi. To, czy kogoś pragnęłam, czy nie, było mi zupełnie obojętne i wydawało mi się, że facetom też. No, może z jednym wyjątkiem. Odwróciłam się twarzą do niego. Poglaskał mnie po ramieniu i udzie. Jego dłonie były szorstkie i gorące. Pocałowałam go w usta, ale nie podjął gry. Zirykowało mnie to trochę, już prawie chciałam go wyrzucić z łóżka, kiedy dotarło do mnie,

że jego dłoń przesuwana się coraz wyżej między moimi nogami. Mruknęłam cicho i odwróciłam się tyłem do niego. Jego usta muskały mój kark, a ręce coraz śmielej mnie pieściły. Szepnął:

- Czemu warczysz? Boisz się czegoś?

Tak. cholernie się bałam, kiedy tak leżał koło mnie, a z moim ciałem działy się dziwne rzeczy za sprawą jego dłoni. Odsunęłam się gwałtownie, więc przerwał. Okrył mnie kocem i wrócił na swoje posłanie.

Przez cały następny dzień miałam między nogami to wrażenie jakiejś potrzeby. Nie dawało się zmyć, wciąż czułam jego dotyk, taki niedokończony, obiecujący. On był w pracy - kiedy tylko zameldowałam go u siebie, zaczął pracować, pilnując jakichś magazynów. Myślałam o nim tak intensywnie, że bałam się, że usłyszy moje myśli. Gdyby był zwierzęciem, usłyszałby.

Czekałam na niego. Przyszedł do mnie Młody, ten którego wyrzuciłam, kiedy zrobił mi dziecko, ale nie chciałam z nim rozmawiać. Ani tym bardziej - spółkować. Wyszedł wściekły i na schodach trafił na Kubę, bo zaraz po jego wyjściu do mieszkania wszedł ten ostatni:

- Rozumiem, że nie wyszedł stąd zadowolony? - zaśmiał się. Zerwałam się z łóżka i przycisnęłam go do drzwi:

- Co mi zrobiłeś?

Mój atak zaskoczył go, ale nie przestraszył. Zupełnie nie zdawał sobie sprawy z tego, że mogłabym go zabić gołymi rękami, a raczej z użyciem zębów. Warczałam mu w twarz, choć musiałam się do tego schylić:

- Co mi zrobiłeś? Ja z nim kiedyś byłam! Było nam dobrze, a teraz... Jak ja będę pracować, skoro nie umiem się skupić na...

Podniósł dłoń i włożył ją w moje włosy:

- Uspokój się, Roksa. Przecież nie musisz pracować. Masz rentę, wiem o tym. Nie złość się, proszę. - Był zmęczony, wiedziałam to w jego oczach. Chciałam go pocałować, ale odsunął się;

- Nie teraz, Skarbie. - Doświadczałam czegoś zupełnie nowego. Nadal był zupełnie obojętny na wszelkie moje zachęty. Wszedł do wanny, zamykając łazienkę na kluczyk, czego wcześniej nie robił.

Siedziałam pod drzwiami, czekając na niego znowu, coraz bardziej nerwowa i podniecona. Prawie traciłam przytomność z nadmiaru uczuć, gdy otworzył drzwi. Upadłabym na kafelki, ale zatrzymałam się na jego nogach. Przycisnęłam go do ściany i zerwałam ręcznik, którym był owinięty. Roześmiał się krótko, obejmując mnie, po czym wziął na ręce i zaniósł do swojego kąta.

Szeptałam mu do ucha, jak bardzo go chcę i że chcę jeszcze. Jęczałam i płakałam. Podrapałam jego plecy i klatkę piersiową, wbijając pazury w gąszcz kudłów, do krwi, a on się tylko śmiał, prosto w moją twarz. Pogryzłam jego szyję i ramiona, a on każdą ranę przyjmował z niezmaconą radością.

Po raz pierwszy w życiu, kiedy facet we mnie dochodził, czułam się spełniona. Kuba pocałował mój policzek, przeniósł na łóżko i wrócił na swoje posłanie, a ja zapadłam w głęboki sen.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

soczewica, dodano 05.03.2011 10:40

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.